

Nowy Rok w staropolskim obyczaju

W dawnej Polsce nowy rok rozpoczynał się od Bożego Narodzenia a 1-szy styczeń przypadał w oktawę narodzin Chrystusa, w starożytności zaś zaczynał się nowy rok na wiosnę i przypadał w marcu.

Koniec starego i początek nowego roku z dawien dawna obchodzono „na wesoło”. Oto stary rok, wypełniony całym szeregiem wysiłków, dążeń i zawodów, kończy się, a u progu staje rok nowy, prowadząc ze sobą korowód dni nieznanych, tajemniczych. Każdy mimowoli spogląda na czas ubiegły, zastanawia się nad tem, czego pragnął a co osiągnąć zdołał, ze spokojnym wyrozumieniem patrząc na niepowodzenia, straty i zawody, a z powodzeń i chwil szczęśliwych ubieg. roku czerpiąc wiarę we własne siły, oraz nadzieję na lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Każdy w nowym roku pragnie zmiany: gdy było mu źle – chce, aby było dobrze, gdy było dobrze – pragnie aby było jeszcze lepiej. Stąd życzenia dla siebie i dla innych – szczere, dowcipne, a nieraz nawet związane z ciętym docinkiem, ale bez żółci, jeno z chęci śmiania się i weselenia.

Życzenia noworoczne w dawnej Polsce były powszechne, wszyscy wieszowali wszystkim i składali stosowne życzenia, wkładając w zgrabne rymy dużo swawolnego humoru i dowcipu. Z przechowanych do dziś z dawnych czasów rymowanych życzeń noworocznych widzimy, jak wszystkie one są pełne rubasznej, a nieraz frywolnej werwy. Widocznie nie wolno było za życzenia na nowy rok składane choćby naszpikowane ciętym dowcipem obrażać się – za dowcip trzeba było płacić dowcipem, śmiano się więc ochoczo z całego serca i w licznych zazwyczaj towarzystwach spotykano nowy rok.

Już proboszcz po kazaniu na nabożeństwie noworocznym wieszował swym parafjanom szczęśliwego roku, a po nabożeństwie przyjmował u siebie na plebanji przy dobrze zastawionym stole składających mu życzenia parafjan. Od księdza udawano się do znaczniejszych domów, a potem w niekończącą się wędrówkę po znajomych. A że życzeń bez wypitki trudno sobie wyobrazić, więc pito, nie wylewając za kołnierz, miodek i gorzałkę a i wina z Węgier, lub Niemiec sprowadzane.

Przy kielichach rozwiązywały się języki na dobre, rąbano sobie verbum veritatis po staropolsku szczerze, „prosto z mostu”, wybaczano dawne urazy i padając sobie w objęcia, życiono „Bóg się stykaj”, co oznaczało polecenie w opiekę boską.

Szlachta z roli żyjąca zwyczajem rolniczym obrzucała się ziarnem, najczęściej owsem, aby zbóż obfitość była w przyszłym roku, a jadąc z powieszowaniami sypała owies do rękawicy i w gościnie składała po szczypcie w każdym rogu stołu, zastawianego suto mięsivem, trunkami, bakaliami i wszelkiego rodzaju potrawami. Każdy w nowy rok kogoś u siebie spodziewał się, więc stół staropolskim obyczajem musiał być odpowiednią mnogością potraw zastawiony, aby dla wszystkich gości jadła dosyć było, a bochen żytniego chleba, jako symbol rolniczej obfitości już od świtu w dzień noworoczny leżał na stole, by przez cały rok dostatek gospodarzy domu nie opuszczał.

Przy powinszowaniach i życzeniach noworocznych rozdawano sobie upominki wedle stanu zamożności: konie, pasy lite, suto złotem haftowane, kołpaki sobolowe, szable, pierścienie, puhary i misy złote i srebrne.

Winszowała też i czeladź, składając państwu życzenia i chodząc „na kolendę” między sobą. W mieście zaś dziatwa ze szkólek i żaki obchodzili domy, suto wszędzie obdarowywani, śpiewając przytem piosenki zgrabnie ułożone i do okazji właściwie dostosowane. Zakonnice i księża w szkółkach parafjalnych układali dla dziatwy rymowane powinszowania noworoczne, prześcigając się między sobą w zgrabności rymów i ciętości wiersza.

Kolędnicy noworoczni często przebierali się dziwacznie na „drabów”, dziadów, Niemców, Żydów, Cyganów, naśladowując ich mowę, ruchy i sposób ubierania się. Przebierano się też za wielkie niedźwiedzie, byleby tylko do śmiechu i wesołości pobudzić, a i sutszy datek wydostać od rozbawionych gospodarzy. Stąd sylwestrowe wywodzą się maskarady, kostjumowe zabawy z tańcami.

W noc sylwestrową bezkarnie płatano różne figle, upowszechnione zarówno w domach szlacheckich, jak i chatach wieśniaczych. Po wsiach panował zwyczaj wymazywania szyb gliną, na przekór dziewczętom z tego domu, by miały robotę, jak w dzień sylwestrowy tak przez cały rok, wciągano na dymnik bronę, podważano pniami drzwi, żądając za ich odparcie okupu, a za „wykup” urządzano wspólne uczty.

W niektórych okolicach na nowy rok opalano drzewa owocowe i opasywano je słomą, poczem noszono się wzajem na rękach z sadu do chaty, by w nadeszłym roku w ten sam sposób nosić workami owoce.

Powszechne były też noworoczne wróżby wedle których dziewczęta chciały się wywiedzieć, co je w przyszłym roku czeka. W wieczór sylwestrowy zbiegały się dziewczęta do jednej większej chaty i wspólnie lały воск, albo ołów, wybiegały przed chatę, nad słuchując szczekania psów, i z tego wróżąc, z której strony przybędzie w swaty młodzian urodziwy, palono len, a u której w górę wleciał – tę niechybnie zameżcie w przyszłym roku czekało, kręcono gałki chleba, a o północy przy zapalonych świecach siadywano przed zwierciadłem, by w niem ujrzeć przyszłego męża.

Winszowano sobie, bawiono się ochoczo i wróżono spotykając Nowy Rok, czekano w ciągu tego roku spełnienia życzeń, a gdy i ten rok dobiegał końca, z kolei spotykano na wesoło następny Nowy Rok.

